WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI







Nr 1

Rok XIII

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr 109.

PAŹDZIERNIK 1932

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji“ (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1932/33 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młod. wszelkiej kategorji w Polsce: 2·25 zł. Dla wszystkich osób starszyh w Polsce: 3·15 zł. Dla wszystkich zagranicą: 4·50 zł.

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młod. wszelkiej kategorji w Polsce: 25 gr. Dla wszystkich osób starszych w Polsce: 35 gr. Dla wszystkich zagranicą: 50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

We wrześniu miesięcznik nie wychodzi.

Bądź miłosierny!

Hasło na czasie, jak mało które!

Dookoła nas tyle dusz, tyle ciał czeka na jego dar i ofiarę. Sodalicje, ta wyborowa gwardja miłości Boga i bliźniego, nie mogą żadną miarą nie stanąć w pierwszych szeregach charytatywnej pracy! Te, których delegaci mieli zaszczyt i szczęście być na Zjeździe w Gostyniu, wrócili do swych gniazd sodalicyjnych pełni entuzjazmu i głęboko uświadomieni o obowiązku miłosierdzia. Inne zdobyć to muszą przez usilną pracę, referaty i odpowiednią lekturę.

Dziś dzielimy się z niemi wybornym referatem naczelnego mówcy gostyńskiego, który polecamy dokładnemu rozważeniu i przemyśleniu.

Szczegóły sodalicyjnej akcji charytatywnej w tym roku podjętej i przeprowadzonej należy uwzględnić w nadsyłanych do prezydjum sprawozdaniach sodalicyj związkowych.

ANDRZEJ RUSZKOWSKI, S. M.
prefekt sod. marj. akademików, Warszawa.

Istota miłosierdzia chrześcijańskiego.

(Referat, wygłoszony na XI. Zjeździe Związku sodalicyj uczniów szkół średnich w Polsce, w Gostyniu, dn. 4 lipca 1932 r.)

Przez wszystkie części świata, gdzie rozum człowieka dźwignął warsztaty pracy, wypielęgnował godną podziwu cywilizację ducha, wzniósł na szczyty kulturę materjalną — rozlegają się wołania tysięcy o chleb, tłumy bezdomnych i głodnych żądają opieki, walą się najpotężniejsze fortuny, a poprzez głośne wycia umęczonych ciał — dosłyszeć można ciche, przejmujące wołanie pustych, wyjałowionych, zwątpiałych dusz...

Lecz myliłby się bardzo ten, kto czarny obraz dzisiejszej rzeczywistości uważałby za jedynie wyczerpujący i objektywny. Zło nie panoszy się swobodnie — pod powierzchnią, a czasem nawet na widowni toczy się walka na śmierć i życie między bólem a radością, złem a dobrem, głodem a dostatkiem.

Zarówno jednostki, jak państwa całe wytężają siły w kierunku zwalczenia niedoli, przywrócenia spokoju i dobrobytu znękanym narodom. W tych wysiłkach biorą udział i katolicy, pomni słów Skargi:

„Dwoje przedniejsze rozkazanie, umierając, Pan Jezus, Bóg i Pan nasz, zostawić nam swoim testamentem raczył: jedno, abyśmy się **wspólnie miłowali;** drugie, abyśmy pokój między sobą i zgodę świętą zachowali". (Kazanie drugie sejmowe „O miłości ku ojczyźnie").

Lecz wśród chaosu dzisiejszego życia, czy każdy potrafi odróżnić pracę katolika od pracy ateusza, który też przecie może mieć serce dobre i spieszyć nieszczęśliwym z pomocą?

Mało tego — czy każdy katolik wie, czem jego własna praca, jego uczynki miłosierdzia różnić się mają od uczynków ludzi obojętnych w wierze?

A przecież bez tych podstawowych wiadomości niepodobna rozwijać akcji świadomej i planowej, niepodobna iść naprzód, nie wiedząc dokąd, ani skąd idziemy.

Dlatego też postaramy się rozważyć cechy istotne miłosierdzia chrześcijańskiego, zastanawiając się kolejno nad związkiem tego miłosierdzia z miłością ku Bogu, nad przedmiotem uczynków miłosierdzia i nad znaczeniem tych uczynków miłosierdzia w uświęceniu duszy ludzkiej, poczem zestawimy pokrótce doskonałość miłosierdzia chrześcijańskiego z jednostronnością innych form dobroczynności prywatnej lub publicznej, państwowej. Na tle tego zestawienia tem piękniej uwydatni się znaczenie miłosierdzia chrześcijańskiego, jako jedynego czynnika, który zapewnić może światu lepsze jutro, a ludziom — szczęście wieczne.

I. Bóg osią miłosierdzia chrześcijańskiego.

Katolicki pogląd na świat tem się różni od materjalistycznego, że dostrzega obok materji i poniekąd ponad nią pierwiastek nadzmysłowy, że wierzy w istnienie świata duchowego. Podczas gdy materjalista widzi w otaczających go zjawiskach jedynie wytwór sił przyrody, sumę pewnych procesów chemicznych, człowiek wierzący widzi w nich przejaw wszechmocy i doskonałości Stwórcy, którego duchowa wszechpotęga z niebytu wydobyła zarówno materję i prawa nią rządzące, jak tchnęła w materjalne ciała ludzkie iskierkę boskości niezmysłowej, powierzając człowiekowi pieczę nad nią i zobowiązując go do rozdmuchania jej do rozmiarów płomienia, gorejącego ku chwale Bożej i ogrzewającego świat ciepłem prawdy.

Kto wierzy w Boga, musi Go kochać i to kochać w sposób przekonywujący, czynny, bo *wiara bez uczynków martwa jest.*

Miłość zaś ludzka dla Stwórcy w szczególny sposób łączy się z uczuciem najgłębszej wdzięczności. Komuż bowiem zawdzięczamy wszystko, co tylko możemy sobie wyobrazić, jeśli nie Jemu, który do życia powołał świat cały wszechmocną wolą swoją?

Tem tłumaczy się, że każda szlachetniejsza dusza ludzka dąży

ze wszystkich sił do odwdzięczenia się w jakikolwiek sposób za otrzymane od Boga łaski. Lecz tu następne, tragiczne pytanie: „W jaki sposób ja, niedoskonała i słaba istota ludzka, odwdzięczyć się mogę wszechpotężnemu Władcy, jaką drogą spełnić czyn, który może być rekompensatą za doznane dobrodziejstwa?“

Niejeden opuszcza ręce w poczuciu zupełnej bezsilności, rezygnuje z wszelkich starań. I, rzeczywiście, wszyscy musielibyśmy zrezygnować z wyświadczenia jakiejś przysługi Stwórcy — boć On żadnej przysługi nie potrzebuje — gdyby nie wspaniała Jego dobroć i miłość rodzaju ludzkiego, jaką okazał, dając wstrząsający obraz Sądu Ostatecznego i ogłaszając, że wszelki czyn, spełniony wobec ludzi potrzebujących, z miłości płynący, jest pod względem nadprzyrodzonej wartości równoznaczny z czynem wobec samego Stwórcy zdziałanym.

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z najmniejszych braci waszych, mnieście uczynili“.

Cóż za wspaniałe, cudowne roztrzygnięcie!

Oto otrzymujemy możność dziękczynienia codziennemi uczynkami całego życia samemu Stwórcy!

Oto każdy z nas podniesiony zostaje na wyżyny niebotyczne, bo z chwilą upadku w nędzę staje się zdolnym do przyjmowania ludzkiej wdzięczności wobec Pana Wszechrzeczy!

Oto Chrystus Pan, cudownie pomnożony w Eucharystji dawca wszelkich łask, pomnaża się również cudownie we wszystkich ubogich duchem i ciałem jako potrzebujący ludzkiej wdzięczności!

Teraz już nie wolno nikomu zasiąść bezczynnie i myśleć tylko o sobie, usprawiedliwiając się niemożnością spłacenia długu wdzięczności, zaciągniętego wobec Stwórcy z chwilą przyjścia na cudownie przezeń urządzony świat. Teraz na każdym z nas ciąży obowiązek spłaty tego długu ratami przez samego Wierzyciela wskazanemi, a wszystkim dłużnikom dobrej woli dostępnemi!

Dlatego nie jest żadną przenośnią, ani przesadą, gdy na pytanie: „Co jest istotą miłosierdzia chrześcijańskiego?“ — odpowiemy jednem słowem:

„Bóg!“

Wszelkie inne cechy miłosierdzia naszego wypływają z tej jednej, zasadniczej. Bez zrozumienia tej prawdy podstawowej nigdy nie zrozumiemy i nie odczujemy należycie naszej idei charytatywnej, będziemy zawsze chodzili omackiem, chaotycznie, od wypadku do wypadku.

Jeśli zaś przejmiemy się nią, jeśli dążyć będziemy wytrwale do podporządkowania jej całej naszej działalności — wówczas każdy najdrobniejszy czyn nasz zyskuje nieskończoną wartość nadprzyrodzoną, wówczas prace nasze stają się nieprzerwanym hymnem pochwalnym, śpiewanym na cześć Stwórcy, płynącym z głębi kochających i wdzięcznych serc.

Zasada ta pozwoli nam na właściwe zrozumienie dalszych, wypływających z niej konsekwencyj, pozwoli wyrobić sobie dokładne pojęcie o ważniejszych cechach chrześcijańskiego miłosierdzia.

Przedewszystkiem ukaże nam w zupełnie innem świetle osobę ubogiego i rodzaje uczynków miłosierdzia.

II. Przedmiot uczynków miłosierdzia.

Trzeba tu dać odpowiedź na dwa pytania: komu pomagamy? i jak pomagamy?

Ubogi. Czemże jest ten ten czlowiek, wobec którego świadczymy miłosierdzie? Zapytajcie o to wielu osób, a każda odpowie wam inaczej. Jedni wogóle nie zastanawiają się nad osobą wspieranego. Dla własnego zadowolenia dali jałmużnę, nie obchodzi ich wcale, kto ją otrzymał. Inni wprost ze wstrętem i mimowolnym żalem odnoszą się do tych, którzy uszczuplają im możność wesołego wyrzucania pieniędzy. Inni, a zwłaszcza inne, traktują ubogiego lepiej, prawie tak, jak pieska głodnego, którego trzeba nakarmić, bo za przykro jest patrzeć na te męki, zresztą — „Szkoda go!"

Wszystkich tych ludzi łączy jedno: widzą tylko i wyłącznie zmarznięte, głodne, obdarte zwierzę, nie myślą zaś nigdy, że ubogi — to jednak człowiek, a więc obok ciała ma jeszcze duszę.

Stąd, jeśli zachęcasz kogoś do pracy charytatywnej, spotkasz się zaraz z uwagą, że: ja sam jestem biedny, ledwie koniec z końcem wiążę, jakże mam innym pomagać! Dźwięk słowa: „miłosierdzie" brzmi w uszach ludzkich: jak szelest banknotów, brzęk monet i odgłosy jedzenia.

Jakże inaczej patrzy na te sprawy prawdziwy chrześcijanin czynu!

Dla niego ubogi — to rzecz święta, on widzi w nim Chrystusa cierpiącego, dla Chrystusa pomaga mu, stara się powrócić go życiu moralnemu. Jakże więc serdecznie będzie się starał poznać wszelkie jego troski i potrzeby, wniknąć w jego położenie, zrozumieć je dokładnie, ileż starań włoży w to, aby złu zaradzić od podstaw, aby na przyszłość stworzyć jakieś lepsze warunki bytowania.

A przedewszystkiem, jakże serjo będzie przyglądał się duszy ubogiej, będzie opatrywał jej rany krwawiące grzechem, zwracał ją Bogu, jako właściwemu Panu i dziedzicowi!

I tu mamy różnicę zasadniczą: dla nas, katolików, ubogi to nie tylko głodny, obdarty, zziębnięty — lecz przedewszystkiem człowiek, którego dusza straciła bogactwo łaski Bożej, żyje w nędzy myślowej, bez pokarmu duchowego, bez mocnych podstaw życiowych, błąka się po manowcach błędnych poglądów filozoficznych, w ciemnościach niewiary, wpada wciąż w zdradzieckie doły grzechu i występku, nie ma siły charakteru do walki ze sobą i z otaczającemi pokusami.

Oto jest nasz ubogi — znajdziecie go często w jarzącem świetle wspaniałych żyrandoli, na lustrzanej posadzce, pod powłoką nieskazitelnie skrojonego fraka — Znajdziecie go, kiedy w najwytworniejszym dancingu reguluje olbrzymi rachunek — Znajdziecie go czasem w gabinecie ministerjalnym, równie dobrze, jak w podziemnych skrytkach lub na ubogiem poddaszu. Jest wszędzie, czeka na waszą pomoc, na

dobre słowo i przykład, na dodanie mu siły w zwątpieniu, na wskazanie prostej, niezawodnej drogi życia. Dusza jego, zgłodniała Chrystusa, szukająca Go po omacku, nieświadomie, przywalona kamieniami zmysłów — Oto Chrystus cierpiący!...

Czyż mamy zatem ograniczyć się do duszy, zapominając o dolegliwościach ciała? Bynajmniej. Żyjemy na ziemi, otacza nas materja, materja jest niezbędnym czynnikiem ziemskiego życia i doskonalenia duchowego. Są momenty, kiedy cierpienie fizyczne dochodzi do takiego natężenia, że normalny człowiek traci zdolność rozumowania, zamienia się w bolesną bryłę, podlegającą już niemal wyłącznie prawom fizjologicznym. W tych warunkach prawić komuś o duszy byłoby śmieszne. Trzeba dać mu przedtem możność myślenia o tych sprawach, trzeba przywrócić go do takiego stanu fizycznego, kiedy władze duchowe zaczną znowu prawidłowo funkcjonować.

A więc pomoc materjalna jest często niezbędna, pozostaje jednak zawsze **środkiem** do celu właściwego, którym jest ratowanie duszy ludzkiej.

(Dalszy ciąg nastąpi)

JERZY SZCZEPOWSKI S. M.
kl. VIII Lublin I.

Najcichsza msza.

W kościelnych pustek amfiladach
Mroczna zaduma siada blada
Z czernią obrazów starych gada...

Szarugą smętnie rozełkaną
Wkradło się oknem chłodne rano,
Szarawa światłość płynną plamą
Ku granitowym pełznie ścianom....

W chybocie blasków świec niepewnych
W rozjęku dzwonka srebrno-zwiewnym
Płynie gorąco, korny, rzewny
Cichy, skupiony, szept modlitewny

Znękane ziemi tej nędzotą
Lecą modlitwy w dal z tęsknotą:
„... Spraw Panie koniec szarym słotom
A rozpal tarczę słońca złotą!"...

Rozświetlił Chrystus nawę całą
Światło, co błysło i skonało
Ukazał w mrokach twarz swą białą:
Jasną jak słońce, hostję małą.

Na lica chłopca i kapłana
Wstąpiła radość rozedrgana...
Zawisła cisza zadumana
Na kolumnadach i na ścianach...

I dalej mrokiem szarym skowan
Szept się trzepocze w mszalnych słowach,
Ginąc po pustych naw wykowach,
Szeleści mszału biel woskowa...

J. W. T. J.
Pińsk.

Sylwetki katolickie

O. Adolf Doss T. J.

W życiu sodalicyjnem bardzo wiele zależy od stosunku wzajemnego między ks. Moderatorem a sodalisami. Im on jest ściślejszy, serdeczniejszy, tem większe ciepło, pogoda i zadowolenie panują w ca-

łem stowarzyszeniu, tem bujniej rozwija się życie wewnętrzne, wymagające koniecznie poufnego kierownika duchownego, z tem większą wreszcie łatwością przychodzi wykonanie przepisów i uchwał oraz wspólna akcja zewnętrzna. Historja sodalicyjna dostarcza wiele przykładów takiego serdecznego pożycia członków sodalicji z jej kierownikiem. Przytoczymy ju jeden, bardzo znamienny i uderzający, mianowicie z życia O. Adolfa Dossa T. J., wybitnego moderatora sodalicyj młodzieży w Niemczech.

O. Adolf Doss urodził się w Bawarji w r. 1825. W młodym wieku wstąpił do Zakonu Jezuitów i po odbyciu studjów stanął do pracy jako kapłan. Kolejno pełnił różne obowiązki i urzędy zakonne, najpierw w miastach niemieckich, potem w Belgji, po wygnaniu Jezuitów z Niemiec, wreszcie w Rzymie, gdzie też życie zakończył w r. 1885, przeżywszy lat 60.

Rysem najbardziej charakterystycznym z całej działalności kapłańskiej O. Dossa było jego wielkie umiłowanie młodzieży i to głównie młodzieży sodalicyjnej. Płynęło ono z głębokiego przeświadczenia o wartości młodzieńczej duszy, pełnej wzniosłych porywów i szlachetnych dążeń, narażonej atoli na liczne niebezpieczeństwa ze strony świata i ciała. Tę duszę otoczyć zrozumieniem i troskliwą opieką, ustrzec od zgubnych wpływów i spodlenia, a z drugiej strony nadać jej pęd do rzeczy wyższych, do ideałów niezniszczalnych i wiecznotrwałych, było najżywszem pragnieniem tego wielkiego kapłana w ciągu całego jego życia. Pragnieniu temu dał wymowny wyraz w ślubie, jaki złożył Bogu na początku swej działalności kapłańskiej, że wszystkie siły i czas poświęci wyłącznie młodzieży, o ile tylko pozwoli mu na to posłuszeństwo zakonne. Ślub ten wypełnił do joty. Sił fizycznych nie miał wiele, był bowiem słabego zdrowia od dzieciństwa, zato wszystkie uzdolnienia duchowe i duchowne, jak również cały zostawiony sobie do rozporządzenia czas oddawał istotnie można powiedzieć wyłącznie pracy nad młodzieżą. Dla dobra tej młodzieży używał i łatwości pióra, którą posiadał, pisząc głębokie, do dziś czytywane książki religijne, tchnące nietylko wielką miłością, ale i znajomością gruntowną młodzieńczego serca*). Dla niej również wyzyskał wybitne zdolności muzyczne i kompozytorskie, czyto występując z własnemi utworami na sodalicyjnych zebraniach towarzyskich i akademjach, czy prowadząc osobiście chór sodalicyjny. Przedewszystkiem jednak oddał młodym niezrównane zalety swego serca i usposobienia — dobroć i życzliwość, wielką łatwość w obcowaniu i przystosowaniu się do charakterów, umiejętność wnikania w serca młodzieży i rozumienia ich, wreszcie stały humor i wesołość.

Ujawniało się to i w jego kierownictwie duchownem i na zebraniach wspólnych i najbardziej może w prywatnych stosunkach ze sodalisami.

*) „Pełnia cnót", „Wybór stanu", „Myśli i rady" — to ostatnie dziełko, godne polecenia, wyszło po polsku we Lwowie, Gubrynowicz i Syn, 1921 i 24 r.

Jego asceza była praktyczna, trzeźwa i pogodna, licząca się z właściwościami młodzieńczej duszy, a obliczona przedewszystkiem na wyrobienie silnych i czystych charakterów. Nie chciał on roślinek wychuchanych, wiecznie anemicznych, nie chciał słodkiej, uczuciowej pobożności, lecz z całą energją swej duszy pracował nad tem, ażeby cnota była męska, realna, zbudowana na zdrowym rozsądku, pożyteczna wreszcie dla życia. „Kościół potrzebuje **mężów**" — to było jego pierwsze i ostatnie w tej sprawie słowo. Tym duchem nacechowane były jego odczyty i przemówienia na zebraniach, w tym kierunku działał i poza przepisanemi zebraniami, w osobistem przestawaniu z młodzieżą.

Było ono zawsze pełne prostoty, miłości najszczerszej i poświęcenia; do każdego umiał się dostosować, nikogo nie odpychał, każdego zrozumiał. Zawsze był na usługi odwiedzających go w jego mieszkaniu. Z zasady dwóch z pośród sodalisów mogło codziennie przychodzić na rozmowę duchowną. Lecz odwiedzali dobrego ojca i inni. Bywało, że poświęcał późny wieczór albo i noc dla tych, którzy wstydzili się za dnia pokazywać się w domu zakonnym. Oprócz tego sam wołał lub polecał sam sodalisom przyprowadzić do siebie tych, co świeżo przybyli do gimnazjum czy na uniwersytet. Zwykle po pierwszej zaraz wizycie nabierali doń bezgranicznego zaufania i stawali się odtąd stałymi gośćmi „Ojca Adolfa". Nierzadko się zdarzało, że trzeba było osobiście udawać się do mieszkania więcej nieśmiałych i bojaźliwych, by niejako gwałtem nawiązać z nimi stosunki. O. Doss i przed tym środkiem się nie cofał. Poza prywatnemi rozmowami, prowadzonemi w cztery oczy o sprawach duszy i postępu, miewali młodzi przyjaciele nadprogramowe i często nieprzewidziane zbiórki w rozmównicy klasztorej, dokąd schodził natychmiast zawezwany Ojciec. Takie masowe odwiedziny zdarzały się dość często przy byle okazji, a zwłaszcza ilekroć w szkole „przepadła" gdzieś jaka godzina; czas schodził zwykle bardzo wesoło, „aż mury się trzęsły od wybuchów śmiechu", jak zauważali przechodnie. Rzeczą to już było O. Moderatora, żeby tego śmiechu nie brakło. Wogóle O. Doss chciał zawsze widzieć młodzież wesołą i sam się do tej wesołości wydatnie przyczyniał. „Niech będą weseli i hałasują jak dzicy" — mawiał — byle byli pobożni, czyści i pilni", a wesołość uważał za podstawę cnoty anielskiej. Zresztą obok tego serce jego ojcowskie patrzyło głębiej w dusze tych rozbawionych gości, a przykład własny i w porę rzucone, budujące słowo przypominały im także powagę życia i wziętych na siebie obowiązków. Również sprawy potoczne, tyczące się młodych, interesowały żywo Ojca; wypytywał się więc o ich postępy w nauce, o wypadki w szkole, o stosunki rodzinne, gry, zabawy i wszędzie potrafił choćby słowem zachęcić do dobrego, podnieść na duchu, czasem przestrzec lub upomnieć, gdy było potrzeba. Ten bowiem Ojciec z natury tak łagodny i uprzejmy, umiał jednak bardzo ostro wystąpić i stanowczo, gdy chodziło o skarcenie niepoprawnych lub zapobieżeniu wybrykom. Nadewszystko jednak działał dobrocią, a dobry był prawie bez granic i serdeczny i w każdym potrafił znaleźć strony dodatnie, szlachetne; zachęcić do rozwijania ich lub dodać sił do walki z wadami i złemi skłonnościami. Dokończenie nastąpi.

XI. Zjazd Związku sodalicyj marj. uczn. szk. śr. w Polsce
(XX. Moderatorów i Delegatów)
w Gostyniu, na Świętej Górze, w dniach 4-6 lipca 1932 r.

SPRAWOZDANIE.

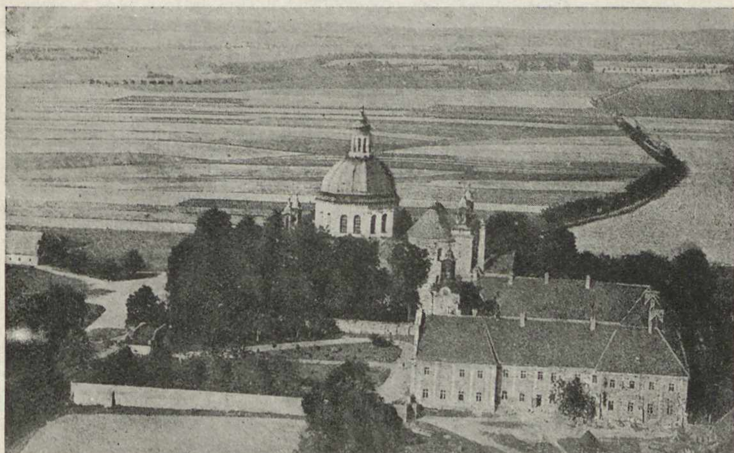
Zwołując w tym roku na zaproszenie gościnnych XX. Oratorjanów XI. Zjazd związkowy do Gostynia, zdawaliśmy sobie sprawę z wyjątkowego położenia gospodarczego naszego społeczeństwa, a więc i młodzieży. Zgóry byliśmy przygotowani, że frekwencja nie dopisze, zwłaszcza z sodalicyj bardziej od Wielkopolski odległych. Przewidywania nasze oczywiście się sprawdziły, ale nie zaskoczyły nas. Przeciwnie przybycie delegatów z najodleglejszych nieraz zakątków Rzeczypospolitej było faktem niezmiernie radosnym. Naogół jednak obesłanie XI. Zjazdu, o ile idzie o delegatów, zostało daleko w tyle za ostatnim zjazdem w Lublinie w r. 1928. Nie dopisali również XX. Moderatorzy, na których usprawiedliwienie jednak dodać trzeba, że niemal równocześnie z naszym odbywał się zjazd sodalicyj uczenic szkół średnich polskich w Częstochowie, rekolekcje dla XX. Prefektów tamże i wreszcie kurs ministerjalny dla nich w Cieszynie. W cyfrach frekwencja Zjazdu przedstawia się w ten sposób, że na 247 sodalicyj należących w lipcu do Związku, reprezentowanych było przez delegatów tylko 114 (46%) XX. Moderatorów zaś przybyło zaledwo 30 (12%). (Dla porównania dodajemy, że na Zjazd lubelski na 186 sodalicyj należących wówczas do Związku przybyło 142 (77%) oraz 53 XX. Moderatorów (28%). Brakło zatem w Gostyniu 133 sodalicyj*) (czyli 54%). Nie znaczy to bynajmniej, że Zjazd się nie udał! Przeciwnie. Delegaci, którzy przybyli mimo tak wielkich trudności, wykazali pełnię ducha sodalicyjnego i przywieźli z sobą tyle zapału i najlepszej woli, że i ten Zjazd podtrzymał w całości świetną tradycję poprzed-

*) Oto sodalicje, które **nie wysłały** delegatów do Gostynia (przez gwiazdkę* oznaczamy te, które nadesłały usprawiedliwienie, drukiem tłustym zaś te, których brakło **także** na poprzednim Zjeździe lubelskim): **Biała podl**, Białystok I, **Białystok II**, Borszczów, **Brodnica**. **Brześć n/B**. Brzozów, Buczacz, Bydgoszcz I i IV., **Chełm lub. I**, Chełm lub. II*, Chełmża, **Chodzież, Ciechanów,** Cieszyn, Częstochowa I., Dąbrowa, Dębica, Drohiczyn, Druja, **Dubno,** Dzisna, Grodno II, Grodno III*, **Grudziądz***, Janów lub, Jarosław I i II, Jaworów, Katowice II, Koło, Kościerzyna II*, Kraków I*, II, III. IV, V*, VI i X, Krosno I*, Krosno II, Lublin II* i III, **Lwów I*, III,** Lwów IV i VII, Łask, Łęczyca, **Łomża I,** Łomża III i IV, **Łowicz**, Łódź I*, **Łódź II**, Łódź III, IV, V, VI i VII, Łuków*, **Łuniniec,** Mikołów, **Mysłowice**, Nieśwież, Ostrołęka, **Otwock,** Pabjanice, Piotrków II, Płock I i II, Płońsk, Poznań V, **Prużana, Przemyśl I***, Przemyśl II, Pszczyna*, Puławy, Pyzdry, Radom I, II* i V, Radomsko I i II, Ropczyce, Różanystok*, Rzeszów I, II i IV, Sambor, Sarny, Sejny, Siedlce II* i III, Sierpc, Sokołów, Sosnowiec I i II, **Starogard, Staszów**, **Strzyżów,** Szarlej, Świecie, Tarnobrzeg*, **Tarn. Góry II,** Tczew, Tomaszów Maz., **Toruń I*,** Toruń II*, **Turek,** Warszawa II, III, IV, **Warszawa V, VI i VII, Wejherowo II**, Wilno I, II, III, IV, VI, VII* i VIII, Włocławek I II, Wolsztyn I, Wołkowysk, Września, Zambrów, Zamość, Zgierz. (Razem 133).

ZE ZJAZDU ZWIĄZKU W GOSTYNIU.



Cudowny obraz M. Boskiej na Świętej Górze w Gostyniu.
Pod Jej opiekę oddajmy nowy rok naszej pracy.



Widok na kościół i klasztor w Gostyniu z lotu ptaka.



Jego Eminencja (x) wysiadł z samochodu w bramie dziedzińca kościelnego (xx — prezes Związku X. J. Winkowski).



Duchowieństwo oczekuje przybycia Kardynała Prymasa.



Kardynał Prymas idzie środkiem szpaleru sodalisów do kościoła.

Fot. X. Mod.
L. Kukułka, Bydgoszcz.

nich zjazdów związkowych i niewątpliwie pracy naszej sodalicyjnej niemałe przyniesie owoce.

Gostyń, który przez trzy dni był jego terenem, choć z jednej strony przez swoje położenie geograficzne i liche połączenia kolejowe w pewnym stopniu utrudniał zorganizowanie zjazdu, z drugiej przez niezrównane piękno swej świątyni, nimb miejsca cudownego i atmosferę błogiej ciszy starego klasztoru wycisnął na wszystkiem to piętno tajemnicze, które obserwowaliśmy chyba tylko na zjazdach w Częstochowie i Wilnie. A cóż dopiero mówić o tak zaszczytnym dla nas udziale J. Em. Kardynała Prymasa Polski, o niezmiernej gościnności i niebywałej przyjaźni zarówno Czcigodnych Gospodarzy Swiętej Góry, XX. Oratorjanów, jak i miejscowego społeczeństwa!

Wszystkie te momenty zapisały zjazd gostyński na długo w sercu i pamięci jego uczestników, zarówno XX. Moderatorów, jak delegatów-sodalisów.

Ale przejdźmy już do szczegółowego sprawozdania!

Dzień I. (poniedziałek, 4 lipca).

Ranek i przedpołudnie tego dnia przeznaczyliśmy na przyjazd miłych gości, których na dworcu gostyńskim serdecznie witali dyżurni z obydwóch sodalicyj miejscowych (konwiktu klasztornego i gimnazjum miejskiego), udzielając uprzejmie wszelkich informacyj. Na XX. Moderatorów czekały pojazdy mechaniczne i konne, bo na Świętą Górę kawałek drogi, a słońce lipcowe przygrzewa coraz silniej. Wszyscy księża i ogromna większość delegatów zamieszkała w klasztorze, którego potężne, grube mury darzyły nas przemiłym chłodem.

Już na obiedzie tego dnia widać było, że nie będzie nas znów tak mało. Znaczna ilość sodalisów spędziła noc w wagonie, popołudniu więc zapanowała w salach chwilowa cisza, każdy chciał się choć trochę pokrzepić snem przed rozpoczynającą się pracą zjazdową.

Sciśle według programu, o godzinie 15'15 donośny dzwon klasztorny wezwał wszystkich do kościoła.

Długiemi korytarzami, przez wspaniałą zakrystję wchodzimy do świątyni, olśnieni już na progu jej niezwykłą pięknością. Prawdziwie to Dom Boży — godny tego imienia i godny stanąć w każdej ze stolic europejskich! Arcydzieło późnego renesansu, w którego jasnej, ogromnej przestrzeni niemal ginie sodalicyjna gromadka naszej młodzieży.

Odsłania się powoli cudowny obraz Matki Bożej. Grają organy, zginają się kolana. Przed wspaniały, cały z marmurów, wielki ołtarz wychodzi w otoczeniu XX. Moderatorów, prezes Związku, X. Józef Winkowski w ciężkiej, złotolitej kapie. Rozbrzmiewa *Veni Creator,* potem *Tantum ergo* i złocista monstrancja unosi się w znak krzyża nad pochyloną u jej stóp młodą Polską sodalicyjną. Jezus z Hostji błogosławi na prace... obrady... i uchwały... Zjazdu. Nakoniec hymn związkowy uderza o sklepienia wspaniałej kopuły.

Ogromna, wygodnie i pięknie przybrana aula już czeka na wszystkich.

Zaczyna się **I. Plenarne Zebranie Zjazdu.**

Przemawia krótko prezes Związku, jako przewodniczący z urzędu i wskazuje na trzy cele, które nam przyświecać tu powinny, a mianowicie wspólna, gorąca modlitwa, pouczenie się w sprawach sodalicyjnych i serdeczne zbliżenie się wzajemne. Tych trzech czynników bardzo nam potrzeba, zwłaszcza dziś, bo katolicyzm staje się w oczach naszych najżywotniejszą potęgą duchową świata, ale właśnie dlatego ściąga na siebie zacięte prześladowanie. W tę walkę wcześniej czy później i my wejść musimy, a im lepiej będziemy do niej przygotowani tem bliższy dzień zwycięstwa sprawy Bożej. (Oklaski),

Po zagajeniu konstytuuje się prezydjum Zjazdu, do którego wśród oklasków obecnych powołuje prezes Związku jako przewodniczący, sodalisów Bogdana Wróblewskiego z Inowrocławia, prezesa prowincji kościelnej gnieźnieńsko - poznańskiej i Józefa Krasińskiego z Zakopanego, prezesa prowincji kościelnej krakowskiej w charakterze zastępców przewodniczącego, jako sekretarzy zaś sodalisów: Władysława Gościniaka (Gostyń I), Józefa Kieraszewicza (Wilno V) i Benedykta Menela (Warszawa I).

Zkolei nastąpiły przemówienia powitalne i składanie życzeń Zjazdowi: Imieniem OO. Oratorjanów przez X. Mgra Superjora Służałka, imieniem sodalicji Gostyń I (konkwiktowej) przez jej prezesa, imieniem katolickich związków akademickich w Warszawie przez p. Andrzeja Ruszkowskiego, prefekta sodalicji akademików tamże, imieniem gostyńskiej sodalicji panów i pań przez prof. Rybskiego, prefekta i p. Lossowową prezydentkę.

Następnie odczytał przewodniczący nadeszłe z życzeniami telegramy i listy, między niemi od obydwóch arcybiskupich komisarzy do nauki religji w archid. gnieźnieńskiej i poznańskiej X. Kan. Dra Noryśkiewicza i X. Rektora Kozala, poczem przedstawił krótki rys sprawozdawczy z pracy Związku w roku 1931/2.

Nastąpiła druga część zebrania, w której znakomity referat naczelny p. t. *Istota miłosierdzia chrześcijańskiego* wygłosił p. Andrzej Ruszkowski z Warszawy (j. w.), a nadzwyczaj interesujący i praktyczny korreferat *O organizacjach charytatywnych* p. Zbigniew Kukulski również z sodalicji akademików warszawskich.

Po referatach wywiązała się bardzo ożywiona i pełna zrozumienia dla idei miłosierdzia dyskusja, w której przemawiało 16 mówców z sodalicyj: Baranowicze, Poznań II, Aleksandrów kujaw., Inowrocław, Lwów V, Poznań I, Wadowice, Częstochowa II, Wieliczka, Tomaszów lubel., Kamionka Strumiłowa, Lublin I.

Z dyskusji na szczególną uwagę zasługuje podkreślony przez przewodniczącego wysiłek, aby sodalis dla kolegów stał się także jałmużnikiem duchowym, spieszącym z dobrą radą, pociechą podźwignięciem na duchu, z czego w dalszym ciągu nieunikniona konieczność pogłębienia wpierw pracy nad samym sobą. Stąd uwaga o bezwzglę-

dnym obowiązku udziału w rekolekcjach zamkniętych dla sodalisów-maturzystów. (Nie zapomniano również o kolegach dojeżdżających do szkoły, o słabych w nauce, nawet o innowiercach). Na wniosek X. Mod. Krasuskiego, zorganizowano wzamian za rozdane gratis wydawnictwa charytatywne akademików warszawskich składkę, która przyniosła kwotę 28·13 zł na ubogich pod ich opieką zostających.

Po wyczerpaniu listy mówców, przewodniczący zamknął zebranie o godzinie 18·15, poczem odbyła się wieczerza, a po niej przystąpili delegaci do Spowiedzi świętej.

Dzień II. (wtorek, 5 lipca).

Przybycie J. Em. X. Kardynała Prymasa Polski. Około godziny 8 rano przyjechał na nasz Zjazd Dostojny Gość, X. Kardynał August Hlond. Wyciągnięci w długi szpaler od bramy dziedzińca aż do wejścia kościoła przyjęli sodalisi wysiadającego z auta w rzymskiej purpurze Księcia Kościoła, którego witali również wszyscy obecni XX. Moderatorzy, XX. Oratorjanie i p. starosta powiatu, dr Wohlfahrt z Gostynia.

Jego Eminencja odprawił przed cudownym obrazem Mszę św., w czasie której osobiście udzielił wszystkim delegatom Komunji świętej. Zawsze ta chwila wspólnej Uczty Eucharystycznej naszej najdroższej młodzieży sodalicyjnej z całej Polski zebranej należy do najgłębszych wzruszeń na zjazdach Związku.

Po skończeniu Mszy św. przemówił X. Prymas od ołtarza, krótko ale porywająco. Zasadniczym celem sodalicji marjańskiej młodzieży, a potem starszego społeczeństwa zwłaszcza w czasach dzisiejszych — powinno być oddać narodowi Boga, bez którego ani istnieć ani rozwijać się nie może, a narodowi dać z swego łona świętych, których dziś więcej potrzebuje niż czegokolwiek innego.

Hymny *Boże coś Polskę* i *Błękitne rozwińmy sztandary* zakończyły uroczystość kościelną.

Po śniadaniu dokonano zdjęcia fotograficznego (p. Dodatek Ilustr.) poczem bezpośrednio zaczęło się II. Zebranie plenarne zaszczycone od początku do końca obecnością Jego Eminencji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

We wzorowej sodalicji każdy maturzysta odprawia po egzamine dojrzałości rekolekcje zamknięte.

Rezolucje
XI. Zjazdu Związku sodalicyj marj. uczniów szkół średnich w Polsce na Świętej Górze w Gostyniu
w dniach 4-6 lipca 1932 (przyjęte jednogłośnie).

I. Rezolucje w związku z rocznem hasłem pracy.

1. XI. Zjazd Związku w Gostyniu przyjmuje na wniosek Wydziału Wykonawczego jako hasło roczne pracy sodalicyj związkowych na rok szkolny 1932/3 wezwanie: *Bądź miłosiernym!*

2. Zjazd poleca wszystkim sodalicjom związkowym wprowadzenie w życie powyższego hasła przez:

a) przygotowanie przynajmniej kilku referatów o istocie i praktyce miłosierdzia chrześcijańskiego,

b) zakładanie w łonie sodalicji kółek (sekcyj) charytatywnych,

c) wciągnięcie w zakres pracy sodalicyjnej opieki nad ubogą młodzieżą szkoły, nad uczniami potrzebującymi pomocy naukowej w formie lekcyj, książek, przyborów szkolnych, wreszcie nad uczniami dojeżdżającymi do szkoły,

d) umożliwienie jednemu, wzorowemu i niezamożnemu sodalisowi pobytu na Kolonji wakacyjnej Związku,

e) zaprenumerowanie dla członków pisma „Ruch charytatywny" (Poznań, al. Marcinkowskiego 22, rocznie 12 zł.) i jednodniówki „Pomoc bliźniemu" (Warszawa, Krucza 49-9a).

II. Rezolucje organizacyjne.

A. W sprawach sodalisów - maturzystów.

1. Zjazd prosi wszystkich XX. Moderatorów sodalicyj związkowych o otoczenie szczególną opieką sodalisów klasy ósmej (wzgl. V. kursu semin. nauczyc.) przez urządzanie dla nich osobnych zebrań informacyjnych, poufne rozmowy o ich przyszłem życiu, przez usilną propagandę rekolekcyj zamkniętych.

2. Wyraża przekonanie, że nie powinno być w Związku ani jednej sodalicji, któraby co roku nie wysyłała choć kilku swych członków na rekolekcje zamknięte maturzystów.

3. Postanawia stworzyć na ten cel w Centrali „Fundusz rekolekcyjny" i wzywa wszystkie sodalicje związkowe, aby zechciały składać nań po 2 gr. miesięcznie od każdego członka.

4. Wzywa sodalicje związkowe do wytężenia wszystkich sił i starań, by wychodzący z nich sodalisi - maturzyści przynajmniej w pierwszym roku po złożeniu egzaminu dojrzałości, nie zrywali związku ze swoją sodalicją szkolną, lecz utrzymywali go zarówno drogą korespondencji, jak osobistego jawienia się u X. Moderatora, względnie na nabożeństwach i zebraniach sodalicji.

5. Zwraca się do sodalisów - maturzystów studjujących na szkołach wyższych z gorącem wezwaniem do zapisywania się **w pierwszych dniach studjów** do sodalicyj akademików; sodalisów w Szkołach Podhorążych do wzajemnej łączności i wspólnego serdecznego pożycia; sodalisów na posadach nauczycielskich do podjęcia starań o założenie sodalicji nauczycieli, względnie do wstąpienia w szeregi najbliższej sodalicji męskiej; sodalisów, którzy nie kontynuują studjów na szkołach wyższych, do tworzenia w miejscach pobytu „grup sodalicyjnych młodej inteligencji męskiej" złączonych organizacyjnie z najbliższą sodalicją marjańską mężczyzn.

B. W sprawie sodalicyj akademickich i żołnierskich.

1. Zjazd wzywa sodalicje marjańskie akademików w Polsce do stworzenia t. zw. „referatów łączności", któreby przez ścisły kontakt z XX. Moderatorami sodalicyj szkół średnich przygotowały przejście maturzystów do sodalicyj akademików.

2. Zjazd prosi sodalicje marjańskie akademików w Polsce o stałe wysyłanie referentów na zebrania sodalicyjne odbywające się po ukończeniu rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów-maturzystów, jak również o przygotowanie i nadesłanie do Redakcji miesięcznika „Pod znakiem Marji" w miesiącach styczniu, lutym i marcu każdego roku odpowiednich komunikatów względnie artykułów informujących o życiu akademickiem.

3. Zjazd poleca Prezydjum Związku zwrócenie się do Kurji Księdza Biskupa Polowego z prośbą o polecenie XX. Kapelanom Korpusów Kadeckich i Szkół Podchorążych zajęcia się założeniem i prowadzeniem w nich sodalicji marjańskiej.

C, W sprawie pozdrowienia sodalicyjnego.

Zjazd zaleca sodalicjom związkowym jako pozdrowienie sodalicyjne hasło:
Nos cum prole pia.
*Benedicat Virgo Maria.**)

Dlaczego Was nie było na Zjeździe w Gostyniu?

— Ależ jasna rzecz!! Koszta podróży! Taka odległość! Ogólny kryzys! Nasza sodalicja biedna, jak mysz kościelna!

— Kryzys? Przecież dotyka całą Polskę, a jednak zgórą 100 sodalicyj zdołało przyjechać. Mówicie odległość? A jednak byli w Gostyniu delegaci sodalicyj z Baranowicz, Lwowa, Łucka, Wilna. Wiecie, co to znaczy w kilometrach? Z Baranowicz do Gostynia „tylko" 732 km, ze Lwowa 687, z Wilna 758, z Łucka 759!! Mówicie koszta? A tamci mieli!

— No tak, wyjątkowo się im udało... Może jacyś zamożni chłopcy...

— Oczywiście... „Wyjątkowo", „Może" — „Prawdopodobnie". Śmiem twierdzić, że poszliście w tej sprawie poprostu „po linji najmniejszego oporu".

— Jak to ks. Prezes rozumie?

— Całkiem proste. Wszystkie sodalicje związkowe w Polsce przynajmniej od dwóch lat wiedziały, że w tym roku przypadnie Zjazd ogólny!

— W jaki sposób?

— No przecież Zarząd każdej sodalicji ma chyba u siebie egzemplarz „Ustawy Związku", a tam na końcu, na str. 15 jest Kalendarz Zjazdów Związku na kilkaset lat naprzód ogłoszony.

— Na kilkaset! Ee!

— A więc nie macie Ustawy! No! Doskonale! Śliczna sodalicja! Zamówcie dziś jeszcze w Centrali.

— Zamówimy. I cóż dalej?

— Otóż porządna sodalicja, wiedząc dwa lata naprzód, że będzie Zjazd i że na to trzeba trochę pieniędzy, **czyni wszystko, co tylko możliwe**, by tę sumę mieć w pogotowiu...

— Ach tak? Nie przyszło nam to na myśl! W naszej sodalicji zaczęto coś przebąkiwać o zjeździe dopiero w maju 1932 i zaraz się pokazało, że niema pieniędzy Ale jakże o nie się starać?

— **Najpierw moi Drodzy trzeba się postarać o zapał sodalicyjny, o entuzjazm dla spraw związkowych, o głębokie zrozumienie wielkiej idei zjazdów naszych.** Potem o pieniądze łatwiej. Skąd je zdobyć? Wyliczę parę dróg: Wieczornica lub przedstawienie sodalicyjne, subwencja Komitetu Rodzicielskiego, składka w mieście (duchowieństwo, obywatele katoliccy) wszak idzie o niewielką sumę. W ostatecznym razie może jest w sodalicji syn funkcjonarjusza Kolej Państwowych, ma bardzo wydatną zniżkę (80%).

— Rzeczywiście! Można było pomyśleć o tem...

*) Lub w przekładzie polskim: Niech nam błogosławi i sprzyja, Z Swym Synem Panna Marja.

— Tak, moi Kochani! Myśleć i chcieć — a wszystko się zrobi. **Sodalicja stoi ludźmi zapału, a tych jej dają głównie Zjazdy.** W 13 latach istnienia Związku upadło sporo sodalicyj. Przeważnie tych, których przedstawicieli nie spotykaliśmy na zjazdach Związku. To takie proste!

— Przyrzekamy Księdzu o tem pomyśleć i pamiętać o następnym Zjeździe.

— Następnym? III. Kongres Związku już ogłoszony w lipcu 1933 na Jasnej Górze. Przybędzie Was cała gromada? Nieprawdaż?

— Najmniej 20 ze sztandarem, od dziś zaczynamy oszczędzać i zbierać.

— A zatem do widzenia Kochani! *Nos cum Prole pia...*

— *Benedicat Virgo Maria.*

Jak to było na Śnieżnicy?

Urywki pamiętnika Kolonisty z Bydgoszczy.

— Wstawaj Jerzyku, bo już późno, temi słowami zbudziła mnie koło 10-tej wieczór moja matka z małej drzemki przed całonocną podróżą. Kurjer do Krakowa odchodził wkrótce. Rzeczy miałem już spakowane... Jeszcze kilka drobiazgów, parę rad i wskazówek macierzyńskich i po krótkiej modlitwie serdeczne, gorące pożegnanie z Mamusią. Ojciec odprowadził mnie aż na kolej. Tu na peronie znalazło się jeszcze dwóch sodalisów jadących również na naszą Kolonję. Cieszyliśmy się więc, że daleka droga milej nam upłynie w koleżeńskiem towarzystwie...

Pociąg pospieszny nadszedł bardzo pełny, mimo to udało nam się znaleźć miejsca w przedziale. O spaniu nie bardzo można było myśleć i noc schodziła, jak w wagonie, powoli, nudno to na czytaniu kupionej gazety, to na mimowolnem słuchaniu opowieści żołnierza-pilota, to wreszcie na krótkiej, urywanej drzemce. Szczęściem noc lipcowa krótka niezwykle... Około 8 rano dnia 2 lipca byliśmy w Krakowie...

Na dworcu niesłychane zamieszanie. Tłumy ludzi wyjeżdżających na letniska, stosy bagaży, hałas i bieganie, wszyscy zdenerwowani, rozgorączkowani. Nie brak przytem i scen zabawnych...

Tu jakiś pan zgubiwszy swoje walizy razem z bagażowym, biegnie po peronie na cały głos rycząc: „Sto jeden — psiakrew... gdzie jesteś?....“

Tu jakaś pani na głos skarży się na męża, który gdzieś sobie poszedł, gdy pociąg zajeżdżał... — „Ludzie wszystkie miejsca zajmą i jakże pojedziemy?“

Nasz pociąg zaszedł z dużem opóźnieniem. Przeciskając się z walizkami, dopadliśmy jakiegoś przedziału. Na odjazd czekać trzeba było dość długo... Nareszcie sygnał i ruszamy.

Od Kalwarji zachwycaliśmy się już prześlicznemi widokami górskiemi. Trudno mi było oprzeć się myśli, jaki dobry jest Bóg, który to wszystko stworzył i oddał człowiekowi, a jak mało u niego za to znajduje pamięci i wdzięczności...

Mijamy niedługo Suchą, przez piękną dolinę Skawy pędzimy

szybko do Chabówki. Jeszcze Rabka, znane miejsce kąpielowe, a potem ciągle nad Rabą jedziemy do Mszany Dolnej i wkońcu, bardzo ostro pod górę do Kasiny Wielkiej.

Po 17 godzinach podróży wysiadamy już na naszej stacji.

Na peronie wita nas X. Moderator Górecki, który nieco wcześniej z częścią Kolonistów przyjechał od strony Nowego Sącza. Z naszego pociągu wyskakują coraz nowi koledzy. Jest nas wszystkich spora gromadka, blisko 30! Walizki składamy na furmanki, które pojadą daleką, okrężną drogą, a my prosto pod górę, na Śnieżnicę.

Droga stroma i ostra. Na krótkiej przestrzeni 2 kilometrów może, wznosimy się przecież sapiąc i pot ocierajac o przeszło 200 metrów wgórę. Po drodze całe lasy granatowych, dojrzałych, wonnych i słodkich borówek.... Miło się zapowiada pobyt tutaj... Jeszcze trochę wysiłku i jesteśmy na pięknie wśród lasu położonej Kolonji.

Tu oczekiwał nas prezes Związku, X. Winkowski, który dokonał zdjęcia po przybyciu furmanek z rzeczami. Na ogłoszeniu Zarządu znalazłem swoją kwaterę. Mieszkam w domku „Zakopianka“, łóżko nr. 15*). Prędko poznałem mych współmieszkańców, wydobyłem pościel, przygotowałem łóżko... Zaraz potem wezwano nas na podwieczorek, który nam bardzo smakował. Przy podwieczorku X. Kierownik odczytał regulamin Kolonji, X. Prezes dodał swoje uwagi, poczem poszliśmy do skromnej, lecz niezmiernie miłej kaplicy na nabożeństwo inauguracyjne...

X. Winkowski wystawił Najświętszy Sakrament, poczem przemówił od ołtarza, nawiązując do dzisiejszego święta Nawiedzenia, w którem Najświętsza Panna poszła w góry judzkie, aby tam dopełnić usługi miłości względem Elżbiety, a uświęcenia względem Jana. Miłość stworzyła tę Kolonję i ma w niej niepodzielnie panować, a góra śnieżnicka obok zdrowia ciała powinna dać swym mieszkańcom i uświęcenie duszy, do czego jako i Janowi, Jezus zamieszkujący tu z nami w N. Sakramencie miłościwie dopomoże...

Litanja do Matki Boskiej i błogosławieństwo Kolonji i Kolonistom, a potem nasz drogi hymn „Błękitne rozwińmy sztandary“ dopełniły tego pięknego nabożeństwa....

Wieczerzę podano dziś wcześniej, zmęczeni daleką podróżą chłopcy udali się na upragniony odpoczynek. Za chwilę cisza ciepłej, lipcowej nocy zapanowała na całej Kolonji...

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

*) Na Kolonji zbudowano dotąd 3 domki-sypialnie, każda na 10 — 12 chłopców. Na cześć 3 sodalicyj, które najpierwsze złożyły najwyższe kwoty na Kolonję i widnieją na czele „Złotej Księgi“ (Zakopane, Kraków VI, Wilno III) nazwano je „Zakopianka“, „Krakowianka“ i „Wilnianka“.

JERZY RAUBAND S. M.
kl. VII. Nowy Sącz I.

Wiatr halny.

Las huczy ponury w głuche jakieś tony
Aż echo gdzieś jęczy, jak zaklęte dzwony,
A ja siedzę w oknie i patrzę w dal,
Jak wichrzysko idzie od dalekich hal.

Patrzę, jak wywraca świerkowe chojary,
Jak łamie, gruchoce ich wielkie konary,
Jak bierze za bary olbrzymie drzewiska
I jak wraz z korzeniem o ziemię je ciska.

Wśród gąszczy świerczyny zaciekle się tarza,
A pięścią potężną niebiosom wygraża.
Z pianą na ustach popędził ku górom,
Wżarł się w granit i żwirem sypnął w ślepia chmurom.

Przeleciał góry, pognał w świat szeroki
Pustoszyć lasy i kruszyć opoki,
A gdy rozniósł po świecie jeno słowo — trwoga,
Wzleciał w błękit i skonał gdzieś.... u tronu Boga.

Niebieska kartka.

Fragment z wakacyj sodalisa.

— Dostałem ją na ostatniem zebraniu sodalicyjnem. Włożyłem machinalnie do portfelu. I zapomniałem. Był czerwiec. Do wakacyj jeszcze tyle ciężkich chwil... powtórki... zdawki... lektury... Zapomniałem więc o niebieskiej, sodalicyjnej karteczce...

Skończyła się szkoła! Wyjechałem do domu. Używałem całą duszą swobody i wypoczynku. W miłem towarzystwie bawiłem się wesoło... może nawet chwilami zbyt wesoło, i... przyznam się, że mi sodalicja poczęła mocno wietrzeć z głowy...

Raz wieczorem, w jakiś dzień niepogodny, znudzony zacząłem grzebać w mojej szufladzie, natrafiłem na portfel z przeróżnemi studenckiemi szpargałami. I znalazłem ją!

Niebieską kartkę!

Bezmyślnie zacząłem czytać drukowany tekst... *Pozwalam sobie donieść uprzejmie, że przystąpiłem do Komunji świętej w dniu.....* Tu urywał się druk, a mną coś wstrząsnęło. Wszak minęła już dawno połowa lipca... a ja sodalis!!!

Kartka niebieska, ta prosta, trzygroszowa kartka w jednej chwili przypomniała mi wszystkie obowiązki, wszystkie przepisy. Przypomniała sodalicyjną ideę i pracę nad sobą... zawsze i nieustannie...



Fot. T. Semrau, Gostyń

Uczestnicy Zjazdu z Dostojnym Gościem, J. Em. Ks. Kardynałem Prymasem Polski, Drem Augustem Hlondem na schodach wiodących do kościoła.



Fot. X. Prał. de Ville, Warszawa

Szpaler delegatów w oczekiwaniu Jego Eminencji.



Z życia Kolonji sodalicyjnej: na Śnieżnicy. Wyczekiwani goście przyjechali! (dnia 2 lipca 1932).

Fot. X. Winkowski

Nie mogłem doczekać rana...

Pobiegłem do Zbyszka, starszego o klasę odemnie i także sodalisa.

— Zbyszek! Byłeś już w lipcu do spowiedzi? Pisałeś do księdza?

— Nie! A ty?

— Ja też nie!

— O źle! Dziś już 23-ci.

— To idziemy!

— Dziś?

— E! Poczekaj, mam myśl. Za trzy dni w Dąbrowicy odpust świętej Anny. Śliczna miejscowość w przepięknej dolinie. Będzie pielgrzymka i spowiedź zarazem. Święta Anna to przecież matka Najświętszej Panny!

— I patronka mojej matki. Doskonale!

Za trzy dni zerwaliśmy się o świcie. W ślicznym, starym, drewnianym kościółku, pełnym rozśpiewanego ludu odbyliśmy pobożnie spowiedź i razem przyjęliśmy Komunję świętą sodalicyjną, dziwnie radośni, szczęśliwi.

Patrzcie, co sprawiła mała, niebieska karteczka!

A potem... w dwóch wiejskich chatach pisały się dwie takie kartki do X. Moderatora, donoszące o spełnionym obowiązku i wakacyjnych przeżyciach... O różnej porze stuknęły one o dno pocztowej skrzynki, ale jedną i tę samą radość sprawić musiały tam, gdzieś daleko naszemu drogiemu Księdzu...

Sod.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

Z POLSKI.

Ulica Piusa XI. Na mocy jednomyślnej uchwały Rady miejskiej naszej stolicy dotychczasową ulicę „Piękną“ nazwano ulicą Piusa XI dla uczczenia zasług pierwszego Nuncjusza Apostolskiego Polski, obecnego Ojca św. Jak donosi Osservatore Romano, Ojciec św. bardzo mile przyjął tę wiadomość.

Święto Chrystusa - Króla w Polsce w r. 1932, przypadające jak wiadomo w ostatnią niedzielę października odbędzie się pod hasłem: „Walka z bezwstydem i pornografją w druku i obrazku". Pozostanie to chlubą naszego Związku, że już w roku 1925 rzucił to hasło swym sodalicjom i przez dwa lata usilnie je propagował.

Wspaniałe uroczystości jubileuszowe 550 rocznicy przybycia Paulinów na Jasną Górę odbyły się w Częstochowie przy udziale P. Prezydenta Rzeczypospolitej, przyjmowanego według ceremonjału królewskiego i Prymasa Polski, J. Em. X. Kardynała Hlonda. Na tę uroczystość naprawiono sławny jasnogórski zegar, który na kilkudziesięciu dzwonach z uderzeniem godziny wydzwania pieśni: Matko niebieskiego Pana, Gwiazdo śliczna, wspaniała i Nie rzucim ziemi. Będziemy ich zapewne słuchać w czasie naszego Kongresu, w lipcu 1933 roku.

223. 611 — Oto imponująca cyfra członków Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej na ziemiach Rzplitej, należących, do 6.285 stowarzyszeń. W ostatnim roku przybyło

kół 1138 i 28.431 członków. Od roku 1929 przyrost dochodzi 90 000. Interesującą jest rzeczą, że stowarzyszenia te, przodując we wielu dziedzinach pracy religijnej i oświatowej, rolniczej i przysposobienia wojskowego, wykazują także wspaniałe wyniki sportowe. Było w nich bowiem 1669 kółek sportowych i 32 830 ćwiczących. Kółka te urządziły 2679 zawodów i 6428 wycieczek, na kursa instruktorów wysłały 577 osób. Na zawodach dożynkowych w Spale zdobyły pierwsze nagrody i puhar Prezydenta Rzplitej. (W Polsce ogółem jest około 8 000 000 młodzieży w wieku 14 — 25 lat. Jest to 25% ludności. Z tego do szkół uczęszcza 300.000, w organizacjach jest około 350. 000, zgórą 7 miljonów, więc przeszło 90% nie ma dotąd żadnego ideowego oparcia. Ileż tu jeszcze pracy czeka nas w Ojczyźnie miłej!)

ZE ŚWIATA.

Zgon sławnego pisarza katolickiego we Francji. Dnia 20-go lipca wieczorem zakończył życie znany pisarz francuski i członek Akademji, René Bazin. Odwaga i wiara, które przez całe jego, długie życie stale mu towarzyszyły, nie opuściły go również i w obliczu śmierci; umarł w stanie zupełnej przytomności umysłu i z wielkim spokojem. René Bazin urodził się w r. 1853 w Angers. Po ukończeniu szkoły średniej a potem wydziału prawnego w Paryżu, przez szereg lat (od 1878 r.) wykładał prawo karne jako profesor. Jego karjera literacka rozpoczęła się w roku 1884. Jedną z najpiękniejszych jego książek jest „Davidée Birot", przedstawiająca ideał młodzieży, świadomej swych czynów, silnej w swoich zasadach i wierze i przeciwstawiającej się wszelkiemu złu w życiu. Apoteozę jego całej karjery literackiej stanowi ostatnia rzecz „Magnificat", w której pisze o powołaniu kapłańskiem. Przed samą agonją, gdy u wezgłowia umierającego zebrała się rodzina, wargi jego poczęły szeptać ostatnią modlitwę ku Bogarodzicy: Magnificat. Miesiąc przed śmiercią, będąc obłożnie chorym, René Bazin przyjmował codziennie Komunję św., którą mu przynosił kapłan-przyjaciel. Nietylko świat katolicki, ale i cała elita umysłowa europejska utraciła w nim niezwykłą jednostkę, której odwaga cywilna w wygłaszaniu swych przekonań, głęboka wiara, oraz wybitny talent mogą być przykładem dla wszystkich.

Lord Strickland, angielski gubernator Malty przeprasza. Lord Strickland, dzięki któremu powstał w swoim czasie pożałowania godny zatarg ze Stolicą Apostolską, zwrócił się do władz kościelnych na Malcie z prośbą o wybaczenie mu przewinień w stosunku do tradycyj katolickich. Jednocześnie wystosował list do Ojca św., w którym wyraża gorący żal z powodu swoich wystąpień zarówno na Malcie, jak i w parlamencie angielskim. Ponadto zapewnia w piśmie swojem o głębokiem przywiązaniu do Kościoła, którego wiernym synem pozostawał zawsze w życiu prywatnem i nadal pozostawać nim pragnie.

Kościół katolicki twierdzą porządku w świecie. Sprawa rozrostu potęgi kościoła katolickiego była jednym z tematów rozpraw na ogólnem zebraniu szkockiego kościoła. Duchowny protestancki dr Colvin pisze na ten temat w „Glasgow Herald" co następuje: „Kościół katolicki jest w dobie obecnej największą siłą, przeciwdziałającą komunizmowi i rewolucji. Księża katoliccy posiadają na swoich parafjach znacznie większe wpływy niż pastorzy protestanccy. W okręgu, w którym pracowałem w przeciągu 50 lat dwa kościoły protestanckie zostały przebudowane na kinematografy, a jeden na synagogę, podczas gdy w tym samym czasie otworzony został jeden nowy kościół katolicki, a dwa inne rozszerzone celem pomieszczenia większej ilości wiernych".

Anglikański arcybiskup przechodzi na katolicyzm. Dotychczasowy arcybiskup kościoła anglikańskiego w Kaledonji koło Capetown w Afryce przeszedł dnia 1 go lipca br. na łono kościoła katolickiego. Arcybiskup Engleheart pracował od 1898 roku w kolonjach afrykańskich, gdzie poświęcał się w ciągu dwudziestu lat dziełu niesienia pomocy trędowatym. Roku zeszłego zrezygnował ze swego stanowiska w Afryce, powrócił do Anglji i przeszedł na katolicyzm.

Aktor i poeta zakonnikiem. Pisma paryskie donoszą, że znany francuski aktor i poeta, Henri Vermeuil wstąpił do surowego zakonu Kartuzów. Fakt powyższy wywołał zrozumiałą sensację zwłaszcza w kołach literacko artystycznych, w których Vermeuil był cenionym dla swej wielostronnej i ruchliwej działalności.

Liczba nawróceń na katolicyzm w Stanach Zjednoczonych. Wykończono zestawienie statystyczne nawróceń na łono kościoła katolickiego w Stanach Zjedn. Am. Półn. za rok 1931. Liczba nawróceń w r. 1931 przekroczyła 40.000.

Jak niewiara osłabia potężne narody. We Francji obliczono, że skutkiem stałego zmniejszania się ludności ilość stających do wojska w roku 1935 będzie wynosiła 136.000. W roku 1930 ilość poborowych wynosiła 258.000, a więc niemal o dwa razy więcej. Ilość narodzin we Francji wynosi obecnie mniej więcej połowę narodzin z przed lat 60. W Niemczech rok 1931 pod względem przyrostu ludności dorównywuje najgorszemu rokowi 1915. Przyrost ludności wyniósł nie 400 000 jak w latach poprzednich, lecz zaledwie 292 093. (W katolickiej Polsce dochodzi 500.000 rocznie!)

Ci, których Bóg powołuje. We Francji w ostatnich tygodniach miały miejsce powołania, które zasługują na nazwę nadzwyczajnych. Jedno z nich zanotowano w Bourges, gdzie święcenia otrzymał b. prezydent Trybunału Sądowego w Chateauroux, ks. Piotr Butel, drugie — w Paryżu, gdzie ks. arcybiskup Baudrillart wyświęcił ks. Emila Pierre, pułkownika, zasłużonego w czasie wojny lotnika, odznaczonego wielu orderami.

Transmisja ze stacji watykańskiej w 24 językach. W pierwszym dniu Zielonych Świąt watykańska stacja radjowa nadała w 24 językach lekcję z dziejów apostolskich na ten dzień przeznaczoną. Wielka liczba języków, przypominała cud udzielenia przez Mistrza Boskiego Apostołom daru mówienia we wszystkich językach.

Rząd japoński odznaczył zakonnicę. Rząd japoński odznaczył orderem siostrę Oresima, która bez przerwy jest czynną w misjach od 58 lat. Obecnie liczy ona lat 87.

Wspaniały kościół w stolicy Abisynji. W stolicy Abisynji, Abis Abeda, założono kamień węgielny pod budowę wspaniałej katedry katolickiej. Sukces to wielki w kraju schyzmatyckim, dokąd przez dłuższy czas katolicyzm słaby tylko miał dostęp.

Benedyktyn odznaczony nagrodą państwową. Rząd belgijski odznaczył państwową nagrodą za prace na polu historyczno-naukowem O. Usmer Berliére, benedyktyna z opactwa Maredsous. Jest on członkiem Belgijskiej Akademji, prezesem Królewskiej Komisji Historycznej, prezesem honorowym Instytutu Historycznego w Rzymie, którego kierownikiem był w latach 1901-1906. Przez pewien czas był konserwatorem królewskiej bibljoteki w Brukseli. Obecne odznaczenie jest zasłużonem ukoronowaniem jego znakomitej działalności naukowej.

Kapłan katolicki ministrem w Rumunji. W obecnym rządzie rumuńskim teka ministra robót publicznych została powierzona ks. prałatowi Coltorowi, profesorowi z Blay.

Zakonnik otrzymuje nagrodę Związku Architektów Francuskich. Tegoroczna nagroda Centralnego Stowarzyszenia Architektów Francji przypadła w udziele Benedyktynowi, ojcu Pellot, znanemu z rozlicznych swych prac architektonicznych, między innemi z budowy opactwa w Quarr (Francja). Dom Pellot, przezwany „Poetą cegły“ jest twórcą wielu pomników we Francji, Holandji i Anglji, Obecnie prowadzi budowę kilku większych kościołów we Francji.

Zgon wybitnego konwertyty holenderskiego. Niedawno zmarł w wieku 72 lat wybitny lekarz-psychjatra i znany pisarz katolicki w Holandji, dr Frederik van Eeden. Van Eeden nawrócił się na katolicyzm przed dziesięciu laty, gdy wypadkowo wypadło mu spędzić pewien czas w opactwie benedyktyńskiem w Oesterhout. Głęboko z natury odczuwający potrzebę religji, nie wiele potrzebował czasu, by przebywając czas jakiś w towarzystwie bogobojnych mnichów nie poddać się dobroczynnym wpływom tego otoczenia. Postanowił wówczas bliżej poznać wiarę, która daje spokój i ukojenie, a niebawem, do głębi już przekonany, złożył wyznanie wiary i przystąpił do Kościoła katolickiego.

Zgon sławnego astronoma — Jezuity. Z Barcelony donoszą o śmierci słynnego założyciela hiszpańskiego obserwatorjum w Ebre, ojca Ricarda Cirera. Zmarły astronom należał do największych autorytetów w dziedzinie naukowej. Sławę swą zawdzięczał Cirera głównie odkryciu pól magnetycznych na Filipinach. Liczne podróże, odczyty, dalsze odkrycia, wyrobiły mu uznanie w świecie naukowym. Należał do nie zliczonych, towarzystw naukowych, pisywał mnóstwo artykułów w rozlicznych czasopismach. Najlepszym dowodem, jak bardzo zmarły astronom ceniony był w Hiszpanji, jest fakt, że nowy rząd socjalistyczny tego kraju, wydalając zakon Jezuitów, jego samego, pomimo, że również do tego zakonu należał, pozostawił w spokoju. Śmierć jego uczciły słowami czci i uznania rozliczne czasopisma naukowe całego świata.

Z niwy misyjnej.

Całe wsie przechodzą na katolicyzm. Jak donosi „Osservatore Romano" coraz liczniej zwracają się wsie indyjskie o przesyłanie katolickich misjonarzy i katechetów, celem przejścia na katolicyzm. Prąd ten, zaobserwowany już od dłuższego czasu, wzmaga się stale. Powodem tego, jak się zdaje, jest przedewszystkiem zamykanie przez kościół oficjalny, zwany obecnie w Indjach kościołem indyjskim, szkół we wsiach, niezdolnych do opłacania nauczycieli. Ludność tych wsi w większości wypadków jest bardzo biedna i należy do parjasów, którymi się żadna kasta nie opiekuje

Seminarjum duchowne dla murzynów w St. Zjedn. W dniu Wszystkich Świętych ub. r. sześciu młodych kleryków amerykańskich rasy czarnej otrzymało tonsurę w wielkiem seminarjum św. Augustyna, w Bay Saint Louis nad Missisipi. Seminarjum w Bay Saint Lous jest jedynym zakładem w Stanach Zjednoczych, przeznaczonym do edukacji murzyńskich kandydatów do stanu kapłańskiego a wspomniani studenci teologji są pierwszymi wychowankami tego instytutu.

Odznaczenie misjonarza przez Rząd francuski. Pomiędzy ostatnio promowanymi kawalerami Legji honorowej figuruje nazwisko O. Cadiére, misjonarza w Hué w Annamie. Odznaczył się on doskonałą znajomością języka, historji i zwyczajów Annamu i od dłuższego czasu jest jednym z najczynniejszych członków francuskiego instytutu Dalekiego Wschodu.

Hojność katolików amerykańskich na cele misyjne. Według obliczeń Rady generalnej papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary w Rzymie, obecnie prawie połowa ofiar na cele misyjne pochodzi od katolików ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Wielką ofiarność i potwierdza także sprawozdanie roczne oddziału tego stowarzyszenia na archidiecezję nowoyorską. Według tego sprawozdania przekazano do Rzymu sumę 176.316 dolarów. Do tego dochodzą ofiary na wyraźnie określone cele misji wśród pogan w sumie 234.778 dolarów i na cele specjalne misji w kraju 122.211 dolarów. Razem za **jeden** tylko rok i z **jednej** diecezji blisko 700.000 dol.

Nowe książki i wydawnictwa.

Ks. dr. Ferdynand Machay: **Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej.** Św. Wojciech, str. 187. Sięgając do listów apostolskich Piusa X. i Benedykta XV, właściwych projektodawców, a poniekąd twórców Akcji katolickiej, stara się autor wykazać, że według ich zamiarów powinna ona objąć także, a może i przedewszystkiem, zakresem swego działania praktyczne dążenia do rozwiązania „kwestji społecznej", przyczem jednak stale uwzględniać musi konieczność wyrobienia wewnętrznego i stanu łaski poświęcającej w swych działaczach. Omawiając stosunek związków kościelnych do akcji społecznej, zalicza do nich między bractwami także sodalicje. Otóż jakkolwiek sodalicja istotnie na pierwszem miejscu stawia obowiązek osobistego doskonalenia się członków, przecież dzięki swemu wyjątkowemu charakterowi organizacyjnemu ma prawo do zajęcia się kwestją społeczną i różne dzieła i sekcje pracy społecznej z prawdziwem powodzeniem tworzy i prowadzi. O ile zaś chodzi o sodalicje marjańskie uczniów szkół średnich, to ich chararakter „religijno - społeczny"*) zatwierdzony został decyzją całego Episkopatu Polski na Konferencji w Krakowie dn. 3 czerwca 1922 (Pismo Kurji Metrop. Warsz. L. 3959 z 10 lipca 1922) i to z dużym naciskiem właśnie na czynnik społeczny. Zdaje się, że o tem Czcig. Autorowi niewiadomo i stąd przykre nieporozumienie w Jego bardzo cennej zresztą książce. Z ostatniego jej rozdziału zdaje się wynikać, że książkę swą przeznaczył niemal wyłącznie dla duchowieństwa. Omawiając pracę społeczną duchowieństwa w Polsce po ukazaniu się encykliki „Rerum Novarum" (1901) i duże zaniedbania na tem polu, czy jednak nie zapomina, w jakich to warunkach wogóle pracowało duchowieńswo polskie pod zaborami (W rosyjskim prawie nawet mowy być nie mogło o szerszej pracy społecznej) i czy wskutek tego sąd jego nie wypada zbyt ostro, zbyt jednostronnie?

Ludwik Domański: **O małżeństwie,** studjum społeczno - prawne Warszawa, str. 152. Zwracamy uwagę XX. Moderatorów na tę w czysto katolickim duchu napisaną

książkę znanego adwokata i członka Komisji Kodyfikacyjnej R. P. Zagadnienie, które przed rokiem poruszyło całą Polskę znalazło tu swoje ścisłe, prawnicze, a przytem spokojne i objektywne, a przecież druzgocące omówienie, które rzuca dużo nowego światła na samą kwestję, jak i na postawienie jej w nowym projekcie podkomisji w Komisji Kodyfikacyjnej R. P. Książka odda usługę w omawianiu Sakramentu małżeństwa przy nauce etyki katolickiej, (cena 3 zł.).

Ks. dr. Leon Łomiński: **Matka Boża w katakumbach**, studjum archeologiczne, Łódź, Księg. „Czytaj" str. 138. Z okazji 1500-nej rocznicy wiekopomnego soboru w Efezie wyszła ta książka ku czci N. Bogarodzicy, bodaj że pierwsza w Polsce w zakresie archeologji mariologicznej. W trzech obszernych rozdziałach omawia autor dość szczegółowo wszystkie zabytki, które w tej dziedzinie odkryto w bogatym skarbcu podziemnym naszej wiary, a więc wizerunki Matki Bożej w malarstwie, w rzeźbie i na szkłach złoconych, poprzedza je zaś krótkim wstępem o katakumbach wogóle. Pierwsze wrażenie, jakie czytelnik odnosi z tej książki zdobnej 54 dobremi ilustracjami to głęboki podziw dla sztuki katakumbowej zwłaszcza rzeźbiarskiej, a następnie udokumentowane pomnikami przekonanie, że cześć Marji Najśw. jako Matki Boga, tak uroczyście stwierdzona przez efeskie koncyljum, tkwi najściślej w korzeniach chrześcijaństwa i zdaje się być pewnem, że gdyby protestantyzm był poznał niegdyś choćby tylko katakumby, nie byłby się nigdy próbował targnąć na nią niegodnie.

Młodzież katolicka Nr. 2, rok I. Warszawa - Lwów, str. 80. I ten drugi numer nowego kwartalnika katol. młodzieży akad. w Polsce wydawany (na razie) siłami dwóch środowisk warszawskiego i lwowskiego przedstawia się bardzo poważnie. Sam fakt ukazania się tego pisma najdobitniej świadczy o kierunkach dziś dominujących wśród naszych akademików, a treść utwierdza nas w przekonaniu, że one nie są chwilowe, jak chcianoby z tej i owej strony wmówić w społeczeństwo. Artykuły ideowe stoją na wysokim poziomie, a jak imponująca jest kronika ruchu katolickiego na wyższych uczelniach obejmująca 13 stron drobnego druku! Naprawdę — „serce rośnie". Prenumerata roczna 4 zł.; może ta i owa zamożniejsza sodalicja zaabonuje dla swoich najstarszych?! Zorjentowaliby się dość wcześnie w czekającej na nich katolickiej pracy społecznej w ośrodkach akademickich.

Nadto nadesłano do Redakcji:

X. Dr. A. Tymczak: Sakrament małżeństwa, Włocławek 1932 str. 30.
Fel. Żurowska: Kółka wychowawcze w SMP., Poznań „Ostoja" str. 16.
Fel. Żurowska: Metoda pogadanek ankietowych, Poznań j. w. str. 10.
Kalendarz Salvatora na r. 1933, Trzebinia, str. 112
Kalendarz Rycerza Niepokalanej na r. 1933, Niepokalanów, str. 128.

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku

Nr. 39.

Moderatorem dicezjalnym łuckim w miejsce P. W. X. Prof. K. Gałęzowskiego mianowany pismem z dnia 17 czerwca 1932 Nr. 3152 na okres lat czterech. X. Kan. Adolf Jarosiewicz, diecezjalny wizytator nauki religji

Przystąpiły do Związku, nadsyłając ustawową deklarację następujące sodalicje uczniów szkół średnich (zaliczono do roku szk. 1931/2): **18) Krosno II.** diec. przemyska, państwowe seminarjum nauczyc. męskie, Mod. X. Prof. Andrzej Fuksa, dnia 6 czerwca 1932; **19) Warszawa VIII.**, archid. warsz. gimn. państw. im. Władysława IV, Mod. X. Dr. Władysław Rostkowski, dnia 14 czerwca 1932.

---

*) P. Ustawy sod. marj. uczniów szk. śr. w Polsce wyd. VII - XII § 1. str. 11.

Mszę świętą na intencję naszego Związku odprawił we wrześniu b. r. nowowyświęcony kapłan diecezji łódzkiej, X. Antoni Trzciński, były prefekt sodalicji związkowej Kalisz II. W imieniu sodalicyj związkowych składam Mu za pamięć o nas i modlitwy stokrotne „Bóg zapłać".

Wykaz stanu konta otrzymały wszystkie sodalicje we wrześniu. **Usilnie** proszę o wyrównanie zaległości bardzo poważnych.

Jeszcze 60 sodalicyj nie odesłało nam formularza II. kwestjonarjusza. Powoduje to ogromnie przykre następstwa dla Centrali. Proszę o bezzwłoczne przesłanie.

Zwracam uwagę na Komunikat dla skarbników.

Zakopane, dnia 17 września 1932.

Ks. Józef Winkowski
prezes

Specjalny komunikat dla skarbników.

1. W bieżącym roku szkolnym wprowadzamy blankiety pocztowe P. K. O., na których odwrocie znajdują się drukowane rubryki ułatwiające określenie przeznaczenia wysyłanej kwoty. **Żadna wpłata obecnie nie powinna już się odbywać bez wypełnienia rubryki, na co jest przeznaczona.**

2. Przy wszystkich wyciągach i wykazach z kont sodalicyj, skarbnicy zechcą zwrócić baczną uwagę **na datę wyciągu** i nie reklamować wpłat po niej dokonanych, choćby wyciąg przyszedł do ich rąk znacznie później od daty. Wysłanie setek zestawień w jednym, a nawet kilku dniach jest przecież dla Centrali niepodobieństwem.

3. Przy przesyłce Kalendarzyka przez przykrą „wakacyjną" pomyłkę załączono czeki z ceną **przeszłoroczną** (12·50 zł. za 50 egz. **zamiast tylko 10 złotych).** Sodalicje, które wpłaciły po 12·50 zł., mają oczywiście tę całą kwotę na swem koncie i będzie im ona zaliczona na ich „dobro" w całkowitym rocznym rachunku. Mogą zatem n. p. zapłacić najbliższą ratę o 2·50 mniejszą za miesięcznik, albo za wkładki, powołując się na ten komunikat.

4. Wszelkie zamówienia winny być zaopatrzone podpisem X. Moderatora.

Centrala.

Od Wydawnictwa.

Odpowiedzi od Redakcji: M. G. na B. Wiersz „Pesymistom" bardzo nieudolny. Lepiej dać pokój poezji. Talentu nie znać zupełnie. **St. P. w Kr.** Zamieścimy, lecz prosimy wprzód podać na kartce poczt. klasę i oznaczenie Twej sodalicji. **Tow. św. Wincentego, Lwów.** Wobec podania w komunikacie „nieprzekraczalnego terminu podań" do dnia 15 września, uważamy zamieszczenie go w tym numerze za zupełnie nieaktualne.

Nie obniżajcie ilości pobieranych egzemplarzy miesięcznika mimo trudnych bardzo warunków materjalnych! Jeśli Wam ciężko, to — pamiętajcie i nam też nielekko. Zaległości sodalicyj dochodzą 9.000 złotych. Cudem Bożym pismo istnieje. Nie podkopujcie jego bytu listami: „Prosimy zamiast 50 tylko 20 egzemplarzy“, bo je zrujnujecie doszczętnie! Wszak to pismo Wasze! Bliskie Wam i drogie być winno! A przeto bądźcie gotowi i na dużą dlań z siebie ofiarę! Ufamy Wam, wypróbowanym Przyjaciołom naszym!

Dwa zasadnicze artykuły

przynosi XI rocznik naszego „Kalendarzyka“ na rok szkolny 1932/33, który **wszystkim** Sodalicjom rozesłała Centrala w paczkach po 50 egz.. A ponadto, jak zwykle, wiele wiadomości i informacyj związkowych, organizacyjnych, misyjnych i szkolnych. I to wszystko zaledwie **20 groszy** za egzemplarz z przeznaczeniem dochodu na naszą Kolonję na Śnieżnicy.

Wielu konsultorów, prezesów, sekretarzy i skarbników nie czyta ogłoszeń i informacyj Związku zamieszczonych w „Kalendarzyku“ i potem niepotrzebnie o to samo zapytuje pocztą. Czy nie prościej kupić i przeczytać dokładnie „Kalendarzyk“?

Rozpowszechniajcie, kupujcie, zamawiajcie dalsze egzemplarze!! Spełnicie dobry czyn w myśl hasła: „Bądź miłosierny“.

Nekrologia.

Ś. † p.

X. Dr JERZY KOZŁOWSKI

Dnia 5 sierpnia b. r. zmarł w Poznaniu po dłuższej chorobie ś. p. X. Dr Jerzy Kozłowski, założyciel i moderator sodalicji Poznań II. (gimn. Bergera). Pochodził z zacnej, dobrze zasłużonej, kujawskiej rodziny ziemiańskiej. Studja w Krakowie i Fryburgu uwieńczył pracą o św. Bernardzie z Clairvaux i doktoratem św. Teologji. Od szeregu lat przewodniczył Komisji dla ubogich, był członkiem zarządu T-wa Przyjaciół Nauk, prezesem archid. Związku XX. Prefektów, skarbnikiem

generalnym Papieskiego Dzieła Rozkrzew. Wiary i sędzią prosynodalnym w Kurji Poznańskiej. Pracowity żywot przerwała śmierć, która wywołała głęboki smutek w pierwszym rzędzie u młodzieży gimnazjalnej i sodalicyjnej. Oto kilka słów od jego sodalisa:

„Sodalicję i młodzież ukochał tak gorąco, że mimo trzechletnich cierpień fizycznych nie schodził z zajmowanego stanowiska, mawiając: „Niema czasu na ciaćkanie się“. Był to kapłan niezwykle prosty, skupiony i surowy dla siebie, a wyrozumiały dla nas młodzieży. Zadziwiające było Jego samozaparcie. Kiedy Bóg doświadczając Go, złożył przez rok cały na łoże boleści, nie wyrzekł przez ten czas ani jednego słowa skargi lub bólu. W czasie, kiedyśmy Go odwiedzali, niechętnie mówił o swej chorobie, a ciągle wracał na tematy sodalicyjne i gimnazjalne, rwąc się do pracy nad młodzieżą polską.

Za to jego poświęcenie dla nas, zachowamy pamięć o Nim, bo ufamy żeśmy zyskali orędownika naszej pracy ideowej u tronu Bożego“.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 26 kwietnia b. r. zmarł w Płocku (I) sodalis ś. p. **Tadeusz Janowski** ucz. kl. VII. gimn. im. St. Małachowskiego. Odznaczał on się silną wiarą, to też umierał pogodnie, poddając się z pokorą woli Bożej. Odszedł do swego zmarłego ojca, którego bardzo kochał. W pogrzebie wzięło udział całe Gimnazjum wraz z Dyrektorem i Radą Pedagogiczną, nadto delegacje innych szkół i sodalicyj. Duszę ś. p. Zmarłego polecamy modlitwom wszystkich bratnich sodalicyj.

NASZE SPRAWOZDANIA.

BIELSKO (pol. gimn. państw. — dn. 10 czerw. 1932). Sodalicja liczyła 94 człon. (40 sod. 30 kand., 24 asp.) Zebrań odbyło się 10. Referaty: Bądź karny, Frassati typem młodzieńca karnego, Współpraca z misją, Kult Najśw. Marji Panny w literaturze, Maj, miesiącem Marji. Urządzono akademję w celu uczczenia 1500-lecia soboru Efeskiego. Odbył się również w Sodalicji tradycyjny „opłatek“ i „święcone“. Istnieje bibljoteka i kółko misyjne.

BUCZACZ (gimn. państw. — dnia 10 czerw.) Ilość członków Sodalicji zmalała w tym roku do 19, a to wskutek zmniejszającej się stale liczby Polaków w zakładzie. Mimoto wykazała Sodalicja wielką żywotność Odbyło się ogółem 10 zebrań, z aktualnemi referatami. Nadto były 2 zebrania administracyjne. Komunij św. było 10, osobnych nabożeństw 2. Sodalicja prenumerowała 25 egz. „Pod znakiem Marji“, 60 „Przewod. Kat.“, 8 „Rycerza Niepokalanej“, 6 „Młodzieży Misyj“, 1 „Misyj Katolickich“. Odbyły się 2 akademje: ku czci św. St. Kostki, oraz papieża. Dzięki poparciu Związku Gmin Klasowych i Harcerstwa zakupiła Sodalicja 100 nowych książek, z których największą poczytnością cieszyły się książki treści obyczajowej, biograficznej i misyjnej

LEŻAJSK (gimn. państw. im. Bolesława Chr. — dn. 10 czerw.) W roku szkolnym 1931/32 sodalicja liczyła 73 człon. (36 sod., 12 kand., 25 asp. Zebrań odbyło się 11 (1 walne 10 zwyczajnych.) Referaty: Sprawozdanie delegata ze zjazdu we Lwowie, Karność wewnętrzna sodalisa, Solidarność koleżeńska, N.M.P. orędowniczką sodalisów, Wiara i wiedza, Alkoholizm i prohibicja, Prześladowanie w Rosji, Źródło demoralizacji, Miłość ojczyzny, Sodalis na wakacjach. Frekwencja 82% Członkowie co miesiąc przystępowali do Sakramentów św. Konsulta odbyła 12 posiedzeń. Sodalicja posiada bibljotekę liczącą 228 dzieł. Wypożyczono 163 dzieł. Korzystało 58 członków. Przy Sodalicji istnieje „Kółko przygotowawcze“ i „Sekcja abstynencka“, za inicjatywą której urządzono uroczystą akademję w „Czytelni uczniowskiej“. Sodalicja gorliwie zajmowała się sprzedażą znaczków i kartek na rzecz Kolonji.

I. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za czas od 20 maja do 20 września 1932 r.)

I. **Wkładki XX. Moderatorów** (według uchwały konferencji XX. Moderatorów w Wilnie): X. Zbamuszek Aleksandrów 7, X. Dziurzycki Buczacz 3, X Brzuska Cieszyn 6, X. Średziński Bydgoszcz II. 6, X. Burian Jarocin 6, X. Matyka Krosno I. 6, X Thiel Krotoszyn II. 3 95, X. Palinceusz Łask 6, X. Maknia Łuków 6 X. Ciermak N. Sącz I. 6, X Fiuke Poznań V. 6. X. Odlaniecki Prużana 3, X. Szpila Rudnik 6, X. Pogorzelski Słonim II. 3, X. Kulinowski Stryj I. 6, X. Ostrowski Tomaszów Maz. 6, X. Wasiak Warszawa VII. 4, X Szczepanowski Włocławek II. 6 X. Banasiński Zawiercie 18.

II. **Wkładki sodalicyj związkowych** (po 5 gr od **każdego** członka **miesięcznie** podano **w groszach**). Aleksandrów 250, Biała Podl. 500, Białystok I. 60, Bielsko 250, Bochnia 600, Brodnica 2600, Brzozów 500, Bydgoszcz I. 900, III. 2370, Gdańsk 205, Gniezno 1150, Gorlice 210, Gostyń I, 75, Grodno I. 200, III. 200, Grodzisk Pozn. 615, Chojnice 600, Chrzanów 280, Cieszyn 980, Dąbrowa 600, Drohiczyn 510, Inowrocław 700, Jarocin 550, Jarosław II. 1000, Jasło 600, Jaworów 350, Kamionka Str. 1000, Kalisz II. 700, Kielce II, 630, III. 800, IV. 155, Końskie 450, Kościan 2000, Kościerzyna II. 500, Koźmin, 270, Kraków I. 670, II. 225, III. 990, IV. 550, V. 1925, VII. 120, IX. 290, X. 650, Krosno I. 810, Krotoszyn I 275, II. 1200, Król. Huta I. 220, Leżajsk 2015, Lwów II. 3865, IV. 120, VII. 1500, VII 560, Łańcut 1060, Łask 910, Łomża I. 2100, Łódź, V. 625, VII 1620, Łuków, 13, Miechów 350, Mielec 900, Mikołów 225, Myślenice 150, Nakło 345, Nieśwież 300, Ostrowiec 1650, Ostrów Pozn. 450, Otwock 30, Pelplin 235, Poznań I. 740, II 110, V 1200, VII. 250, Prużana 600, Przemyśl I 1030, Puławy 1860, Pułtusk 1575 Radom II 560, Równe 450, Różanystok 820, Rudnik 675, Rzeszów II, 185, IV. 400, Sambor I 50, Sandomierz 8960, Sanok 930, Sarny 600, Siedlce II 370, III. 440, Sierpc 1050, Skarżysko 50, Słonim I. 360, II. 800, Sokołów 540, Starogard 450 Stryj I. 775, II. 220, Suwałki 350, Szamotuły 310, Śrem 760, Świecie 325, Tarn Góry I 285, Tarnów I. 400, II 820, III. 2300, IV. 265, Tomaszów Maz. 1115, Toruń I 1200 II. 260, Trzemeszno 350, Warszawa I. 435, III. 125, VII. 80, VIII 80, Wągrowiec 200, Wejherowo II. 300, Wilno I. 165, II. 100, Wieliczka 1000, Włocławek II. 690, Wolsztyn I. 200, Wołkowysk, 285, Zakopane 1150. **Razem sodalicyj 122.**

Czcionkami drukarni „POLONIA“ Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.